

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:

półrocznie . . . 3 złr. — ct.,
kwartalnie . . . 1 „ 50 „
(wraz z dostawą do domu, lub
z przesyłką pocztową).

Numer pojedynczy 15 ct.

Listy należy opłacać.

Tygodnik polityczny, ekonomiczny, społeczny i literacki ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę o godz. 8. rano.

Redakcja i administracja znajduje się w Księgarni Karola Pollaka, gdzie wyłącznie przyjmuje się prenumeratę i ogłoszenia.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 4 ct.; w rubryce „Nadesłane“ 10 ct. od wiersza.

Rękopismów się nie zwraca.
Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Od Wydawnictwa.

Szan. naszych Prenumeratorów tak tych, którzy zalegają jeszcze z prenumeratą za rok ubiegły — jak i tych, którzy jej na bieżący kwartał nie odnowili, upraszamy usilnie o rychłe niszczenie naszej należności — przez co uwolnią nas od wysyłania a siebie od odbierania niemiłych kart upominających.

Straty wskutek emigracji ludu.

Od czasu do czasu przypomina się naszemu społeczeństwu piekąca kwestya emigracji — zazwyczaj są to kronikarskie notatki o partyach wybierających się za ocean, malujące niedolę, często nędną emigrujących. Te to notatki budzą z uspienia obywatelstwo krajowe niestety na chwilę tylko.

Proces wadowicki z końcem roku 1889. przeprowadzony, odsłonił nam tajemnice niektóre emigracji, a głównie wyzysk, jakiego ofiarą padać musieli emigrujący. Zdawałoby się, że pierwszą myślą społeczeństwa wobec tego powinno było być, otoczyć współrodaków, zmuszonych szukać za oceanem chleba, opieką, ułatwić im podróż, uchronić od wyzysku, informować o warunkach egzystencyi na nowej ziemi,

słowem podać dłoń bratnią pamiętając o tem, że ci emigrujący są dla nas przedewszystkiem Polakami. Pierwszą akcyę w tym duchu podniosło Towarzystwo św. Rafała na początku 1894., zatem dopiero po upływie czterech lat. Towarzystwo to prywatne — ze strony legalnej reprezentacyi naszej, ze strony sejmu nie wyszła w tym względzie żadna myśl ratunku.

Dziś odsłania się przed nami innego rodzaju wyzysk emigrujących. — Oto morg ziemi podolskiej, morg polskiego czarnoziemiu sprzedają włościanie wybierający się za ocean po 40 złr., morg ziemi, którego dotychczasowa cena była 400 złr. Kupującymi są przeważnie żydzi, bo jak wiadomo oni jedynie mają pieniądze, zatem żywiol, który jeżeli wśród powodzenia naszego wrogin nam nie będzie, to niezawodnie nigdy się z nami nie zasymiluje. Przynajmniej straciłszy w tym względzie wszelką nadzieję a nieliczne wyjątki utwierdzają nas raczej w tem zapatrywaniu.

Ziemia przeto z rąk polskich względnie ruskich się usuwa a zawłada nią żywiol narodowym naszym aspiracyom obcy. —

Kiedy przed kilkunastu laty Bismark powołał do życia słynną komisję kolonizacyjną, mającą na celu przeprowa-

dzenie żywiolu niemieckiego w rdzenie polskie ziemie, i wyzucie nas z ziemi ojczystej, odpowiedziało obywatelstwo Księstwa poznańskiego na ten zamach założeniem Banku, mającego na celu paraliżowanie zamiarów komisyi tj. ułatwienie utrzymania się przy ziemi, oraz ułatwienie jej nabycia dla ludności polskiej. Bank ten istnieje i prosperuje i daje swym akcyonaryuszom dosyć znaczną dywidendę. A jednak potężnym jest przeciwnikiem rząd państwa niemieckiego; u nas złożono by niewątpliwie broń bez próby bronienia się.

Czyż i temu przez emigracyę spowodowanemu usuwaniu się ziemi z rąk narodowych żywiolów podobną instytucyę zapobiedzby nie można? Poznańczycy prywatnym usiłowaniam zawzięcują swój bank, my w Galicyi mamy własny sejm, który publicznymi funduszami bank taki mógłby uposażyć. Bank taki musiałby spowodować i większą cenę ziemi dla emigrujących i zatrzymanie jej w rękach narodu, a ludność nie mająca roli w gęsto zaludnionych stronach kraju rozproszoną mogłaby być w samym kraju, przez co i ilość emigrujących zmniejszyćby się musiała.

Nawet bez tego noża na gardle, jakim jest kwestya emigracyjna, baczne

3)

JANKIEL

OBRAZEK Z ŻYCIA GALICYJSKIEGO.

Nakreślił ołówkiem

MUCHA.

Zaczął niby to porządkować flaszki za szynkiasem, od czasu do czasu rzucił jakieś pytanie żonie, która tylko opryskliwie odpowiadała, a baczem okiem śledził za kluczem, który otwierał skarbiec, a tamsam dostarczał środków do kupienia krowy, idealnego gescheftu, o którym myśl ani na chwilę nie opuszczała głowy Jankla. Przypomnił sobie, jakie to dobre były czasy, gdy oni przedtem mieli krowę — a którą na zdobycie czynszu przeszłego roku sprzedać musieli — jak to Ryfka, która była córką tak zwanego w Galicyi arendarza, umiała chodzić koło niej, znała się na gospodarstwie mlecznem, a będąc zatrudnioną więcej koło gospodarstwa, nawet w dniach, gdy karczma była pusta i nie trzeba było gości obsługiwać — nie zrzedziła tyle. — Wkrótce watek rozkosznych marzeń Jankla przetrwał wejście kilku chłopów, którzy na wstępie do miasteczka chcieli

się zakropić, a gdy nareszcie gości przybywało coraz więcej, nie miał Jankiel czasu wrócić do swych marzeń, gdyż Ryfka umiała go czem innem zatrudnić. — Około południa weszło do szynku kilku rzeźników. Jeden z nich, który raczył wszystkich przybyłych, chcąc za śniadańko zapłacić, dał Ryfce dziesiątkę. Ponieważ zaś nie miała przy sobie tyle pieniędzy, aby wydać resztę, a nie chciała się sama z szynkowni oddać, nie dowierzając, czy Jankiel gości upilnować potrafi, powierzyła w jego ręce klucz od skarbcia, aby zmienił otrzymaną dziesiątkę. Jankiel biorąc klucz o mało nie zdradził się z zamiarem, tak mu się oczy zaświeciły i tak drżały ręce, gdy się ujrzał bliskim ziszczenia się jego marzeń. Wziął klucz i poszedł do przyległego alkierza, gdzie prócz łóżka pełnego pierzyny, stał także okuty, na zielono pomalowany zamczysty kufer — „wertheimówka“ jego połowicy. — Drzącymi rękami otworzył kufer, i z dna jego z pod świątecznych szat i bindy Ryfki wydobyl węzełek zawierający wspólną kasę. — Zmienił dziesiątkę i pieniądze te odłożył na bok, a potem. o nie sam tylko Jankiel uległ takiemu pokuszeniu — odliczył pięćdziesiąt reńskich — schował czempredę do kieszeni kamizelki, węzełek związał, włożył na dawne miejsce,

zamknął kufer i czempredę wrócił do szynkowni, oddając żonie drobne za dziesiątkę. Gdyby się nie był lękał zdradzić, byłby zaśpiewał na całe gardło najpiękniejszy majufes, jaki tylko umiał i byłby gotów wśród błota na ulicy zatańczyć kozaczka! — tak się czuł szczęśliwym, w tem przekonaniu, że dziś kupi krowę — to jest zrobi dobry interes.

Chodziło tylko o to, jak się wymknąć z domu. — Ale Jankiel, który przecież nie darmo uważał się za geniusza handlowego, i na to znalazł sposób. — W chwili, gdy Ryfka zajęta gośćmi nie uważała na niego, wymknął się cichaczem za drzwi, chyłkiem przemknął poprzód zabrudzone okno na drogę, a potem pędem puścił się ku targowicy, gdzie nań czekał ideał dzisiejszych jego marzeń — czarna krowa. Było mu tak lekko — a przytem straszno jak żakowi, który pomimo zakazu matki wymknął się z domu z czapką pod kubrakiem schowaną, pędzi co tchu na upragnioną zabawę, a w duszy rozważa, co to będzie za powrotem w domu... Już blisko targowicy zwolnił kroku, żeby się wysapać, i przybrać minę kupca, który nie koniecznie chce kupić, a jeżeli to czyni, to dlatego, aby dyktował warunki. — Tak doszedł do targowicy a brnąc w patynkach i zabrudzonych północachach po błocie znalazł nareszcie u-

na wszystko obywatelstwo kraju powinno być już dotąd stworzyć instytucje chroniącą od tego, aby ziemia w ręce obce nie przechodziła, mająca zatem za zadanie skupować większe majątki wystawione na sprzedaż, parcelować je z ułatwieniem nabycia włościanom nie mającym ziemi — zatem instytucje z zakresem działania Towarzystwa Zalańskiego, które szczerymi dysponując środkami nie wiele dotąd zdziałać mogło.

Nawet ze względu na rozszerzający się socjalizm byłoby pożądanem, aby ilość ludzi i familii bez własności zmniejszać się mogła.

O ileż więcej okazuje się potrzeba takiej instytucji krajowej właśnie wobec prądu emigracyjnego, gdy ziemia przechodzi w ręce obce i przechodzi za bezcen, a zatem żywiły nie narodowe główny czynnik potęgi w narodzie w swoje dostają ręce.

Potrzeba istotnie naszego zaślepienia, aby nie widzieć, czem nam to grozi i aby temu nie przeciwdziałać.

Przyznajemy, że wyczekaliśmy podczas kadencji sejmowej jakiejś inicjatywy w tym względzie od któregoś z posłów; prawda, przyznać to musimy, założenie takiej instytucji nie jest rzeczą łatwą, ale właśnie dla tego pospiech jest konieczny, że na wstępne prace dosyć czasu potrzeba, a tu z dniami każdym ziemia się z rąk naszych usuwa. Żeby tylko pomoc kraju nie przyszła zapóźno, jak się to poniekąd stało z Tow. św. Rafała.

„Vereinzelt marschieren — vereint schlagen.“

Motto: „Nouce te ipsum.“
(Ciąg dalszy).

Ma-że gospodarz na skrawku ziemi przymerać na zagonach zbóż, lub szukać ratunku za morzem, zamiast podnieść dochody swe z ziemi ubocznym dochodem, jaki daje pasieka? — a przytem urwany sobie od ust

groz oddawać Węgom za owoce, fabrykantom za wina?

Jakie dochody mogą dać ogrody i pasieki, nie możemy na tem miejscu roztrząsać, trudno jednak nie pominąć charakterystycznego głosu nieprzyjaciół obecnego porządku społecznego. Oto w październiku 1894 przyjęło zgromadzenie wybitnych socjalistów w Frankfurcie nad Menem na wniosek Vollmanna podstępna, chytrą rezolucję, by celem zniszczenia wielkich posiadłości dążyć do podniesienia dobrobytu drobnym gospodarstw przez rozpowszechnienie pszczelnictwa i ogrodnictwa. Ogół socjalistów uważa to zgromadzenie notabłów za odszczepieńców, przeszkadzających do wycucia jednostek z wszelkiego mienia osobistego.

Niemozna sobie pomyśleć dosadniejszej reklamy na korzyść tych gałęzi gospodarstwa, które tak hecny zastęp włościan, nauzycieli, mieszczan, prywatnych urzędników, księży, zwłaszcza ruskich, postawiły na nogi, a dla posiadaczy większej własności stanowią większy często dochód, jak kilkudziesiąt morgów zbożem zasianych.

Jeżeli się przypatrzymy posiadłości ogrodników zawodowych, widzimy, że ziemia u nich jest tylko fabryką cennej, popłatnej roślinności. Każdy cal i centimeter ziemi bywa tam kilkakrotnie corocznie wyzyskiwany przez krótkotrwałe plodozmiany, bo ogrodnicy chcą i umieją najgorszą glebę przez stosowną uprawę spulchnić, zgnoić, zwilżyć, ogrzać a nawet zmienić jej klimat zimowy, północny na tropikalny, podzwrotnikowy przez ochronę szklami i paleniami.

Zwykli gospodarze mniejsze stawiają sobie zadanie, bo dążyć tylko mogą do uprawy cenniejszych od zbóż roślin o tyle, o ile zawodowe zajęcia przy roli, szkole, kościele lub innym obowiązku na to pozwolą, a pozwolą one to tem łatwiej, że ograniczeni na grządki lub morgi, mogą intensywniej, łatwiej, jak wielcy gospodarze, bez znacznych kosztów, bo własnymi i rodziny rękami pracę wykonać i roślinom stosownego pokarmu dostarczyć, a temsamem zbliżyć się poniekąd w sferę ogrodników, — lub stać się ich dostawcami.

To co w domu odpada: popiół, sadza, odpadki kuchenne, śmiecie uliczne, gnojówka, zawartość wychodków, chwasty wyplewione, liście opadłe w jesieni, trociny, kał z kurników i gołębników, krew i kości, zardzewiałe żelazowo, trupy chrząszczy i inne ścierwo, sierść itd. itd. mają znacznie większą zawartość pożywienia potrzebnego roślinom, jak zwykły dobrze zachowany gnoj stajenny, to też odpadki te domowe wystarczą na uprawę

ogrodu warzywnego i pozwolą drobnym gospodarzom zajmować się uprawą cenniejszych roślin, podczas gdy na wielkim obszarze wykonać tego niepodobna licząc, że na ten cel gnoju stajennego trzeba by na móg 30 fur, to jest tyle, ile 1¹/₂ do 2 sztuk bydła dostarczy.

Korzyści gospodarskie leżą więc po stronie małych gospodarstw, a jeżeli właściciele wielkich posiadłości zrywają z tradycyjną uprawą zbóż, o ile łatwiej i pilniej uczynić to drobnym gospodarzom, zwłaszcza w bliskości miast, a dzisiaj do nich wszędzie blisko!

Abym nie tracił słów i czasu, winniśmy odpowiedzieć, coż np. uprawiać można lepszego?

Na Pokuciu wynosi każda włościanka na plecach, wywozi każdy nauczyciel do miast i miasteczek jarzynę, ogórki, kiszzone rydze, pietruszkę, marchew, kalarepę, nasiona jarzyn i kwiatów, owoce świeże i suszone, fasole, grochy itp. sadząc fasolę i dynie między kukurudzą, służącą za tyczki.

Za produkta te tem więcej zyskuje, im lepsze na nasienie, im lepsze owoce. Toż nie rzadko uzyskuje włościanin za jedno jabłko lub gruszkę 2 centy, podczas gdy inny da ich za te pieniądze 2 litry.

Pokucie nie zna jak ziemia sanocka węgierskich owoców, chociaż równie blisko z Węgrami sąsiaduje, ale przeciwnie dostarcza Lwowowi przez bojków ślicznych owoców, które zawinięte w piękną bibułkę, uchodzą za tyrolskie.

I słusznie, bo światowej sławy pomolog Dr. Lukas z Reutlingen wzdychając wystawę owoców w Kołomyi zazdrościł nam klimatu, nie poznawał gatunków od niego sprowadzanych, tak były korzystnie rozwinięte. Zrodziły się one w sadach u włościan, włościańską ręką szczepione.

Tam dzisiaj nie potrzeba sprowadzać nasion jarzyn od Mautnerów, Heinemanów, bo je dwa razy w tygodniu na rynku dostanie korcami — z tamtąd wywożą kilkaset wagonów rocznie fasoli i grochów, suszek i powidła, a i o nabiał łatwiej jak u nas, bo każdy sad, to wydatna łąka, dająca oprócz trawy smaczne owoce na drzewach, cień bydlu, ochronę od ognia, — polepszony klimat i zdrowe oddechu powietrze.

To zaś, co na tem polu w Czechach, w Niemczech się dzieje, wygląda na bajkę prawie, chociaż jest rzeczywistością.

Dochody z drzew rosnących przy drogach gminnych wystarczają na utrzymanie szkoły, stróża polowego, będącego zarazem ogrodnikiem, i na konserwację dróg lepszych jak u nas. Protestanci z tego źródła odpłacają pastorów. Drobnym, niepokojnym krzak porzecz-

upragnioną krowę, którą trzymał na powrozie jakiś wieśniak, dosyć buńczuczno partrząca. — Jankiel przystąpił do niego, a oglądając krowę na wszystkie strony, zaptał:

— Co chcecie za tego krowę?

— Sześćdziesiąt pięć papierków — była, lakoniczna odpowiedź.

— Aj waj! aż sześćdziesiąt! — krzyknął naprawdę przerażony Jankiel, przypomniał sobie bowiem, że tyle pieniędzy nie ma — a gdy sprzedający przy tej cenie się uprze, to on jeszcze krowy nie kupi. Zreflektował się jednak prędko a przybrawszy uśmiech drwiący rzekł:

— Za takiego cyny to możecie ją sprzedać w apteki.

— No cenić przecież można, rzekł chłopiec, a cóżbyś dał?

— Na takie cyny to ja nie wiem co mam powiedzieć, odparł Jankiel, ośmielony już trochę przemową chłopca, — ale wiecie co, ja wam dam trzydzieści pięć! Nie będziemy tu opisywać, jakim fluktuacyom żądana i ofiarowana cena krowy w przeciągu może godziny ulegała, ile razy Jankiel chłopca uderzył w rękę a ten mu się odwzajemniał ciągle wołając: „No okryjcie!“ — dosyć że może w godzinę po południu Jankiel zapłaciwszy

czterdzieści ośm reńskich, ujrzał się w posiadaniu krowy czarnej z lysiną na czole — i otrzymał zapewnienie, że teraz krowa cielna więc mleka nie daje, ale potem, ho! ho! szukać takiej drugiej. — Jankiel nad wyraz uradowany przyprowadził krowę do domu, przywiązał w stajence do żłobu, a bojąc się, aby ryczeniem przedwcześnie przed Ryfką się nie zdradziła, narwał burzanów rosnących w ogródku za karczmą, zaniósł jej do żłobu, aby chwilę wybuchu kroków nieprzyjacielskich jak najdalej odsunąć. Poczem wsunął się cichaczem do izby szynłownej pełnej powracających już z jarmarku, zmieszał się z tłumem i zaczął się orientować co robić, aby Ryfka jego niebytności nie zauważyła. Ale wszelkie jego usiłowania, aby pokonać roztargnienie pochodzące z bojaźni, co to będzie, gdy się Ryfka dowie, jak on nadszarpuął jej kasę, były płonemi, tak dalece, że ona wnet niezwykły stan moralny swego małżonka dostrzegła, a nazywając go niedoległą i włóczykiem, wśród nalewania wódki, rozcieńczonego piwa i wśród odbierania pieniędzy za te doskonałe napitki, w najlepsze zrzedzić zaczęła.

Bomba pękła dopiero wieczorem. Gdy się izba szynkowna wypróżniła i tylko Iwan, sławny pijaczyna z miasteczka chrapał w ką-

cie na ławce, a Ryfka za szynkfasem obliczała dzienny zarobek, rozległo się raz po raz głośne ryczenie. Ryfka mimowolnym ruchem zamknęła szufladę od szynkfasu na klucz, zaczęła nasłuchiwać, a gdy się ryczenie głodnej krowy powtórzyło, pobiegła zdziwiona za głosem do stajenki, stanowiącej drugą połowę obejścia. Zobaczyła krowę a przeczuwając coś niedobrego, zwłaszcza, że ranna wycieczka Jankla nie uszła jej uwagi, zwróciła się do niego obcesowo z zapytaniem, co to za krowa? Jankiel, który bezwiednie wyszedł za nią, stał chwilę jak winowajca, a wreszcie zdobywając się na odwagę wybełkotał: „To jest dobry gezeft, tę ja te krowę kupilem dziś na jarmarku za czterdzieści ośm reńskich.“

— A skąd wzięłeś na to pieniądze, indagowała dalej Ryfka przestraszona z kolei, bo przypomniała sobie, że rano powierzyła klucz od kufra mężowi.

— Pieniądze wzięłem z kufra, bo wiedziałem, że to będzie dobry interes kupić tę krowę, odpowiedział Jankiel stojąc blisko drzwi, aly w razie zaczętych kroków nieprzyjacielskich ze strony Ryfki, mógł w porządku odwrót uskutecznić.

(C. d. n.)

kowy zastępuje Niemcom winną latorośl. Już obecnie wywożą one do swych kolonii afrykańskich dla muzułmanów, którym prorok wzbroniał pić wino. kilkadziesiąt okrętów rocznie wina porzeczkowego i moszczu z jabłek i gruszek, — przywożąc za nie kilka milionów marek rocznie do kraju — podczas gdy my niewolnicy naszego krótkiego wzroku płacimy kilkanaście milionów rocznie, jak do wodzą opłaty akcyzowe — za fabrykaty sztucznych win, z wódki (kartoflanki) i chemicznych dodatków osiągniętych. (C. d. u.)

Z RADY MIEJSKIEJ.

Dnia 25 z. m. odbyło się posiedzenie Rady miejskiej przy udziale 25 radnych. Przewodniczył wiceburmistrz p. A. Witoszyński.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego interpeluje radny Dr. Ślącza, o ile postąpiła sprawa budowy budynku na pomieszczenie szkół lud. Pan przewodniczący w odpowiedzi wyjaśnia, że sprawa ta zależy w Radzie szk. kraj., która ma udzielić subwencji na koszt budowy. P. Dr. Ślącza nie zadowolnia się tą odpowiedzią i wnosi — odnośnie do uchwał Rady m. z d. 6 czerwca i 5 sierpnia z. r. — na uchwalenie polecenia Magistratowi, by jak najenergiczniej wezwał budowniczego miejsk. do wygotowania odpowiedniego planu w terminie jak najkrótszym, przez Magistrat oznaczyć się mającym, pod rygorem, iż w razie przeciwnym plan ten na koszt jego sporządzony będzie przez innego budowniczego — wreszcie, by Magistrat urgował sprawę subwencji w Radzie szk. kraj. — Radny p. Sławiński proponuje, aby rozpiścić publiczny konkurs na plan budowy z wyznaczeniem 300 złr., na co p. Reiss zauważył, że najprzód powinno się uchwalić, jaki budynek ma być wystawiony, a mianowicie czy na pomieszczenie obu szkół t. j. męskiej i żeńskiej, czy też tylko żeńskiej — i o ile budowa taka nie zależy od wysokości uzyskać się mającej subwencji. P. przewodniczący zauważa, że rozpisywanie konkursu na plan budynku szkolnego nie miało by żadnego celu(2!), gdyż budowa ma być zwykłą i bardzo skromną (byłe nie zanadto — z ujmą dla nauki oraz wygody i zdrowia działwy — przyp. Red.). Po poparciu wniosku Dr. Ślącza przez p. Biege poddał p. przewodniczący pod głosowanie wniosek p. Sławińskiego, który upadł, a uchwalono natomiast jednomyślnie wniosek Dra Ślącza.

(Wdzięczni jesteśmy p. Dr. Ślącze w imieniu mieszkańców względnie działwy szkolnej, skazanej na przebywanie w ciasnych i nieodpowiednich pod względem higienicznym ubikacjach, — za poruszenie powyższej sprawy, co może przyspieszy nareszcie niedbałe jej traktowanie. Red.)

Z porządku dziennego przedkłada p. Kucharski sprawozdanie komisji nadzorującej z czynności za r. 1895, które Rada jednomyślnie przyjęła, uchwalając przytem wniosek Dra Ślącza, aby komisja zbadła gospodarkę lasową i w ciągu roku zdała sprawę, — wraz z dodatkami p. Kucharskiego, aby komisja dobrała sobie fachowego znawcę. Radca Jamiński prosi o uwolnienie z komisji nadzorującej — lecz rezygnacji tej nie przyjęto.

Sprawozdanie komisji rewizyjnej ze skontrola przedsięwziętego w d. 28. grudnia z. r. (referent radca Staruszkiewicz) przyjęła Rada do wiadomości jednomyślnie.

Następnie referuje p. przewodniczący projekt ugody sądowej w sporze prow. przeciw Skarbowi państwa o niepokojenie w posiadaniu parcel lk. 257, 258 i 996/1 obok tytoniowego magazynu położonych, wnosząc im. Magistratu o przyjęcie tego projektu. Rada uchwała go jednomyślnie z zastrzeżeniem Dra Ślącza, aby zastrzedz, że Skarb zezna deklarację na uregulowanie stanu tabular-

nego, zaś gmina również podobną da deklarację. (Możeby przy tej sposobności mógł Magistrat również sobie zastrzedz, aby Skarb skład próżnych pak z tytoniu pod magazynem odpowiednio zabudował, przez co uniknie się szpecącego widoku i niebezpieczeństwa pożaru. Red.)

W dalszym ciągu uchwała Rada zatwierdzenie oferty Józefa Ursy na dzierżawę trawy na cmentarzu w r. 1896 za czynsz roczny 50 złr. z zastrzeżeniem, by w tym celu nie zajezdzano na cmentarz wozem; — oraz przyjuje, do zatwierdzającej wiadomości sprawę wynajęcia ubikacji na kancelaryę dla obrony krajowej w domu p. Pijanowskiej za czynsz roczny 120 złr.

Co do wydania J. Hopfingerowi koncesyi na wyszynk wina w domu lk. 29. — w załatwieniu odnosnych przez ck. Starostwo żądanych informacyj — oświadcza się Rada przychylnie odnośnie do uchwały Rady zapadłej na posiedzeniu w dniu 3. grudnia z. roku co do próśby tegoż o koncesyę na kawiarnię.

Następną uchwałą przyjęła Rada w poczet obywateli miejskich W. F. Ungera przyznając mu prawo przynależności za 3 złr. (!!!) pomimo sprzeciwienia się radnych Dra Ślącza i Łukasiewicza — i pomimo, że gmina Posada sanocka podobnej próbie o przyjęcie go do gminy odmówiła.

Na wniosek Magistratu uchwała Rada przychylić się do próśby Józefa Ursy o darowanie dwóch deków na ocebrowanie studni, z zastrzeżeniem, by studni tej nie zamykał tj. by służyła także do użytku sąsiednich mieszkańców.

Prośbę J. Herziga i M. Amstera o opust z czynszu za dzierżawę targowego przedstawia p. przewodniczący z wnioskiem Magistratu, by prośbie tej odmówić — na co radny p. S. Ramer z właściwą sobie hojnością — nb. gdy nie o jego własną, ale o miejską kasę chodzi — zaproponował opust 50 złr., a... Rada wniosek jego uchwała. — Przeciwko tej uchwale zapowiedział p. Dr. Ślącza protest.

W końcu odrzuciła Rada na wniosek Magistratu rekurs Estery Rabner o zwrot kosztów 6 złr. 8 ct. za rozebranie domu pod l. k. 10. — poczem po wyczerpaniu porządku dziennego p. przewodniczący posiedzenie zamknął.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum polsk. w Cieszynie.

Walne doroczne Zgromadzenie „Sokoła“ odbędzie się we wtorek dnia 10. marca br. o godzinie 7. wieczorem w sali Magistratu (rynek) z następującym porządkiem dziennym: 1. Zagajenie. 2. Protokół odczytanie z ost. Waln. Zgromadzenia. 3. Odczytanie kilku §§. regulaminu Walnego Zgrom. 4. Sprawozdanie Wydziału. 5. Sprawozdanie komisji kontrolującej. 6. Wnioski Wydziału. 7. Wybór prezesa, zastępcy i 12. wydziałowych. 8. Wybór delegata do Związku. 9. Wybór komisji kontrolującej z 3. członków. 10. Wybór sądu honorowego z 6. członków i 3. zastępcy. 11. Wnioski i zapytania członków Towarzystwa.

Jeżeli o oznaczonej godzinie nie zbierze się statutem przepisany komplet (1/4 wszystkich członków Tow.), natenczas tego samego dnia i w tym samym lokalu o godzinę później t. j. o godz. 8. wieczór odbędzie się drugie Walne Zgromadzenie bez względu na komplet.

Dr. Karol Zaleski
przewodniczący.

Stan. Basiński
sekretarz.

Przypominamy, że dzisiaj dnia 1. marca br. odbędzie się w sali Radnych (w ratuszu) w Sanoku zebranie miłośników ogrodnictwa i pszczelnictwa o godzinie 1. po południu, a drugie o godzinie 7. wieczór, by tak zamiejscowym, jak i miejscowym ułatwić korzystanie ze zebrań galic. Towarzystwa dla pszczelnictwa i ogrodnictwa.

Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Zagórzcu. Drugie Walne Zgromadzenie członków Towarzystwa odbędzie się dzisiaj w niedzielę t. j. dnia 1. marca, z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu z pierwszego Walnego Zgromadzenia. 2. Sprawozdanie Wydziału. 3. Sprawozdanie komisji lustracyjnej. 4. Wybór Wydziału: prezesa, tegoż zastępcy i pięciu Wydziałowych. 5. Wybór dwóch członków komisji lustracyjnej. 6. Wnioski i interpelacje. — Po Walnem Zgromadzeniu odbędzie się wieczerzonia.

Z ogłoszonym drukiem sprawozdania ustępującego Wydziału nie omisszamy podać naszym Czytelnikom w najbliższym numerze najważniejszych szczegółów.

Towarzystwo muzyki ochotniczej w Sanoku

W niedzielę dnia 23. b. m. odbyło się Walne zgromadzenie wzmiankowanego Towarzystwa. Ze sprawozdania ustępującego Wydziału podnosimy, iż w roku ubiegłym miejsce kapelmistrza po p. Oswaldzie objął p. Feliks Kirszanek a muzyka składa się z 18 członków ochotniczych starszych, pilnie uczęszczających na próby muzyczne, prócz tego uczy kapelmistrz 10 początkujących. Dług zaciągnięty na własny budynek splacano miesięcznymi ratami po 10 złr. — obecnie wynosi on jeszcze 635 złr.

Nie licząc zgromadzeni członkowie, mimo że do Tow. należy bardzo wiele osób, udzieliło ustępującemu Wydziałowi absolutorium i wybrali nowego, w którego skład weszli pp.: Beksiński, Bogdanowicz, Hornstaedt, Giela, Hochfeld, Kokurewicz, Lipiński, Niedenthal, Ostrowski, Sulimierski, Szopski i Wróbel; jako zastępcy pp.: Labuddé, Nowoturski i Zadurowicz. Wydział ten ukonstytuował się wybierając prezesem p. Kokurewicza, zastępcą p. Szopskiego, sekretarzem p. Hochfelda, skarbnikiem p. Beksińskiego, gospodarzem p. Sulimierskiego.

Nowy Wydział uprasza nas o zakomunikowanie, że ćwiczenia członków czynnych „starszych“ odbywać się będą w poniedziałki, środy i piątki, elewów zaś uczyć będzie kapelmistrz bezpłatnie we wtorki, czwartki i soboty zawsze wieczorem. Jestto bardzo dobra myśl, a zapewne zechcą ją poprzeć pp. Majstrowie i wpływać będą na swych uczniów, aby na naukę się zapiali i ucześniejali, przez co ci ostatni niewątpliwie korzyść nie małą odniosą.

Życzymy od siebie nowemu Wydziałowi powodzenia a przedewszystkiem dotożenia starania, aby produkcje muzyki były bez zarzutu; należy zdaniem naszym ograniczać się na najłatwiejszych produkcjach, a te wykonywać jak najdokładniej, zamiast próbować trudniejszych i wykonywać je błędnie. Także ogólnie daje się słyszeć życzenie, aby produkcje publiczne muzyki częściej się odbywały niż dotąd.

Szkołę gimnastyczną dla dziewcząt stosownie do swej pierwotnej uchwały postanowił Wydział „Sokoła“ na ostatniem swem nadzwyczajnem posiedzeniu — jak się dowiadujemy — jeszcze w bm. na nowo otworzyć. Oby zabiegi te tym razem jak najpomyślniejzym były uwieńczone skutkiem, aby raz przesady i uprzedzenia ustąpiły należytemu zrozumieniu rzeczy. Jak tylko będzie nam wiadomy rozkład godzin ćwiczeń, podamy go do publicznej wiadomości w najbliższym numerze.

Dowiadujemy się, że świąt. Magistrat wydał już nakaz współwłaścicielom walących się murów byłej narożnej kamienicy w rynku obok pl. św. Jana, aby takowe najdalej do 8 dni dla bezpieczeństwa publicznego usunięte były. Znaczy to innymi słowy; jeżeli ci współwłaściciele w oznaczonym terminie tego nie uczynią, władze miejskie przystąpią z urzędu do rozebrania murów. Tylko tak we wszystkim, a przede wszystkim, a więc bezpieczeństwo i dobro poważeczne.

Z przechadzek po ulicach m. Sanoka. Codziennie w innej ulicy widzimy robotników zajętych rozrębywaniem zamrażniętych kup śniegu obok chodników. Po rozbitie kupy zajezdzają codziennie miejskie konie i wywożą je na targowicę konską nad Sanem. Bardzo to rzecz chwalebna i bardzo za to wdzięczni jesteśmy Magistratowi. Szkoda tylko, że nie usłuchano prośbostrogi naszej w przedostatnim numerze Gazety sanockiej i pozostawiono chodnik koło samego gimnazjum — a więc tak

Reumatyzm, podagra, otyłość, leczy się z nad-
piasek nerkowy, astma, zwyczajnym
ischias, choroby kobiece skutkiem

W TRUSKAWCU

Obszerną broszurę
o Truskawcu wysyła
na żądanie zarząd.

Pierwszorzędna restauracja p. Józefa Delebińskiego restauratora z Hotelu Imperial we Lwowie.

